

Przystanek 293. na Szlaku Kaczmarskiego, „Żegluga”

Data powstania: 1985 (brak informacji nt. dokładniejszej daty)

Wiek Jacka Kaczmarskiego : 27 lub 28 lat

Współrzędne przystanku: 52°48'50.6"N 18°56'58.3"E

Autor artykułu: Marcin Szymański

Giń! Giń człowieku albo zawalcz z własnym gwiazdozbiorem!

293 kilometry od ostatniego domu Jacka w Gdańsku i 451 kilometrów od Źródłka Kaczmarskiego w Beskidach gdzie Szlak ma swój koniec, znajdujemy przystanek o nazwie „Żegluga”. A na nim utwór o niesłychanie obrazowo przedstawionym zakładzie, jaki z losem zawarł jego główny bohater. Zakładzie zawartym nie formalnie lecz honorowo. Tak, jak te najważniejsze, które zawrzeć musi każdy chłopiec, żeby – wygrawszy - stać się mężczyzną. W tym przypadku mamy do czynienia z zakładem, gdzie stawką jest nie tylko męstwo, ale wręcz życie. Akcja bowiem toczy się na tonącym żaglowcu.

„Żegludze” zatem poświęcam ten materiał: dwieście dziewięćdziesiątemu trzeciemu utworowi napisanemu przez Jacka. Jemu przypisane jest oczywiście 293. drzewo na Szlaku. Rośnie ono na rozstajach leśnych duktów w pobliżu Bobrownik w województwie kujawsko-pomorskim.

Tu kilka słów na temat Szlaku Kaczmarskiego w jego wymiarze fizycznym. Na stronie www.szlak.kaczmarskiego.pl widnieje zdjęcie drzewa w chwili znakowania Szlaku, tj. w roku 2025. Zdjęcie drzewa oraz jego otoczenia. Będzie można zatem sprawdzać czy miejsce to w kolejnych latach pozostaje równie polskie, jak w 2025 roku: zielone i odległe od agresywnej cywilizacji. Cywilizacji, która stąd najwyraźniej znikła. W XIV w. był tu bowiem niedaleko gotycki zamek warowny piastowskiego księcia Władysława Garbatego. Ważny obiekt w czasach wojen z Krzyżakami. W ruinę popadł dopiero w wieku XVIII. A był zaskakująco duży! Warto tu zajrzeć. Ruiny są ogólnodostępne. Za to bez zaglądania jutro czy za pięćset lat, będzie można przyjąć, że nieopodal nadal płynie Wisła. Raczej nie przyjdzie nikomu do głowy, by zmieniać tu jej przebieg. Tak jak miało to miejsce wielokrotnie w dziejach Wisły. Na przykład w Krakowie, gdzie nie przypadkiem jedna z ulic nosi nazwę Starowiślna. Kiedyś właśnie stamtąd doływała pod Wawel.

Dziś, patrząc na zdjęcia oraz na trasę Szlaku Kaczmarskiego, trzeba przyznać, że bardzo malowniczym odcinkiem poprowadziła Szlak coraz śmielej poczynająca sobie - raczkująca od kilku - lat tzw. sztuczna „inteligencja”.

Po tym krótkim wtręcie na temat Szlaku, wróćmy do opisu treści utworu.

Na stronie instytut.kaczmarskiego.pl, pod hasłem „Żegluga”, znalazłem kilka jej dotyczących. Są wśród nich interpretacje różniące się od tu przedstawionego. przedstawiony tu wcześniej. Jeden z nich jest bardzo bliski tej zaproponowanej powyżej i brzmi:

Żegluga Jacka Kaczmarskiego traktuje o wartym życia i przegranej - choć równocześnie beznadziejnym z punktu widzenia losu jednostki - zakładzie mężczyzny z bogami o los własny oraz społeczności, w której funkcjonuje, a którego kształtowanie postrzega jako swój obowiązek.

Z kolei autor drugiego opisu postrzega utwór nieco inaczej:

W utworze Jacka Kaczmarskiego pt. "Żegluga" główną myślą jest przedstawienie ludzkiej życiowej podróży przez burzliwe wody w sposób metaforyczny, gdzie autor podkreśla trudności spotykające człowieka w życiu i stopniową akceptację losu jaki jest mu dany.

Utwór napisany jest bardzo charakterystycznym dla naszego barda językiem: nader kwiecistym i obrazowym. Uwagę zwracają użyte środki stylistyczne i nieoczywiste sformułowania. Na przykład spersonifikowany ster żaglowca, który posiada wolę. A właściwie jej brak. Jak czytamy, jest on *niechętny*. Podobnie jak koleiny nieba, które podmiotowi lirycznemu są *nieprzychylnie*. Są to niewątpliwie przykłady animizacji.

Gwiazdy też jakby posiadały intencje: drogę *wskazując* drogę albo drogę *myląc*. *Chętne*, by doprowadzić do zguby walczących ze sztormem żeglarzy.

W przypadku gwiazd Jacek zastosował też porównania. Ich skupiska przebłyaskują *pazurem*, *rogiem* albo *pyskiem*. Ułożone w ciągu stanowią przykład innego środka stylistycznego - wyliczeniu (inaczej enumeracji).

Metaforą jest tu z kolei jest tonięcie jęklanych prorocstw w ryku fal. Inną, tym razem z użyciem personifikacji, znajdujemy, gdy narrator *krzykiem z gwiazdą gada*. Kolejna zaś, to spersonifikowany przez Jacka *upiór czasu*. Albo *ryczące fale* czy właśnie *prorocstwa jęklane*, (te, na dodatek, potrafią – lub nie – świadczyć o prawdzie i sprawiedliwości).

Inna metafora z użyciem personifikacji pojawia się, gdy narrator *krzykiem z gwiazdą gada*. Kolejna, to spersonifikowany przez Jacka *upiór czasu*. Albo *ryczące fale* czy *prorocstwa jęklane*, (te, na dodatek, potrafią być – lub nie – świadczyć o prawdzie i sprawiedliwości).

Epitetem z kolei jest ocalanie przez wróżby życia naszemu narratorowi.

W tym stosunkowo niedługim utworze znajdujemy więc wyjątkowe bogactwo środków stylistycznych. Warto przy tym też zwrócić uwagę na rozstrzelenie czcionki w słowach „mój” oraz „mnie”. Redaktorzy wydań drukowanych z pewnością rozstrzelili ją nie przypadkiem. Dobitnie podkreśla to wszak niezwykłą dezynwolturę naszego bohatera. Tego, który na naszych oczach okazuje się liderem.

Osobno zwraca uwagę moment, w którym mniej uważny słuchacz (lub odwrotnie - ten wyposażony w literacką fantazję) usłyszy nie „i w bogów nie wierzę”, a „w ich bogów nie wierzę”. Otwiera to utwór na bardzo interesującą zmianę jego wymowy, a co najmniej postrzegania intencji i temperamentu bohatera. O nim jednak oraz w ogóle o Jackowych bohaterach i postaciach, trzeba będzie jeszcze tu wspomnieć. To wątek wart osobnego rozwinięcia.

Proszę jednak nie traktować powyższych słów jako zachęty do postmodernistycznego zamieniania zawartości dzieł literackich. Już raczej do – prowadzonej na własny użytek – zabawy słowem oraz do szukania własnych interpretacji wierszy.

Wśród słów użytych w „Żegludze” niewiele jest takich, które za sto czy dwieście lat trudne będą do zrozumienia. Jest ich niewiele, jednak są. Na przykład „Atlasy”. Wprawdzie i dziś, i za pięćset lat, zapewne nikt słysząc „atlasy, z których się wróży” nie wywiedzie, że chodzi o coś innego niż zbiór map. Jednak już z treści czytanej wiersza wcale to nie wyniknie w jakiś oczywisty sposób. Powodem tego jest choćby napisanie Atlasów z wielkiej litery.

Warto więc zauważyć, że Atlaseм była w mitologii postać dźwigająca na swych barkach sklepienie. To samo sklepienie, które w naszym utworze zwala się na żaglowiec morderczym sztormem. Gdyby jednak Jacek napisał nie „Atlasy”, lecz „Atlasi” lub „Atlasowie” (bo tak byłoby poprawnie językowo), to te postacie zapewne znalazłyby się w Instytutowym zestawieniu imion i nazwisk przypisane do utworu „Żegluga”. Nawet pomimo tego, że trudno jest z nich „wróżyć przyszłość”, co czyni w dalszej części strofy nasz Żeglarz. Nie ujmując tam Atlasów, przyjęto więc zapewne, że mowa tu o atlasach jako zbiorach map. Tak jednak ważnych dla podmiotu lirycznego, że uznanych przez niego za swoistą Księgę Życia czy wręcz wartą pisania z wielkiej litery żeglarską Biblię.

Innym nieoczywistym za sto lat wyrazem (a właściwie określeniem) jest „żeglarz grecki”. No bo dlaczego grecki? Chyba tylko dlatego, żeby zwrócić uwagę czytelnika na nieprzemijalność skłonności mężczyzn do tak charakterystycznych dla nich zachowań: brawury, hazardu czy walki o władzę.

Kolejnymi wartymi chyba wyjaśnienia słowami są: pazur, róg albo pysk. Odnoszą się do konkretnych znaków zodiaku: Lwa, Barana i Ryb. A warto to zauważyć i wyjaśnić, bowiem wcale nie jest przesądzone, że gdyby zapytać o nie Jana Kochanowskiego, to wiedziałby o co chodzi. Te symbole są obecne w naszej kulturze od dość niedawna i nie wiadomo jak długo z nami pozostaną.

Na marginesie: dobrze jest zauważyć, że wśród znaków zodiaku tylko Ryby i Bliźnięta występują w liczbie mnogiej.

Ostatnim zwrotem, który zwraca uwagę są same „znaki zodiaku”. Jest to pas nieba podzielony umownie na dwanaście części, na którego tle poruszają się Słońce, Księżyc i planety widoczne z Ziemi.

Wróćmy do utworu.

Jacek Kaczmarski niezwykle często w swojej twórczości odwoływał się do konkretnych postaci. Byli to bohaterowie powieści, wierszy, starożytnych mitów czy biblijnych przypowieści, ale często też twórcy. Artyści. A wśród nich malarze, rzeźbiarze, prozaicy czy poeci. Tworząc kulturę zachodniej cywilizacji, opisywali ją samą. A Jacek niejako za nimi i wraz z nimi. Zwykle prowadząc narrację równoległą do tej, do której się odwoływał i z której czerpał natchnienie. „Żegluga” jednak nie jest tego przykładem. Tutaj Kaczmarski nie odwoływał się wprost do żadnego innego dzieła, nie przywoływał żadnej konkretnej postaci.

Niewiarygodnie bogatą listę przykładów Jackowych odwołań do postaci kojarzonych z naszą kulturą i naszą cywilizacją znaleźć można w internetowym Instytucie Jacka Kaczmarskiego. Na niej jednak, wśród kilkuset wymienionych tam w blisko tysiącu przypadkach postaci, nie znajduje się żadna, którą znaleźć moglibyśmy w „Żegludze”. Wprawdzie mamy tutaj głównego bohatera, ale pozostaje on bezimienny. Nazwany jest ogólnie „greckim żeglarzem”.

Utwór nie opisuje więc żadnej konkretnej postaci, ani żadnego rzeczywistego czy nawet mitologicznego wydarzenia. Już raczej w sposób poetycki opisuje naturę lidera. Przywódcy. Rzykanta. Mężczyzny. Człowieka, który zakłada się z losem, bluźni przeciw bogom, podejmuje skrajne wyzwania ryzykując życiem własnym i innych. Jeśli dobrze obstawi – wygra, jeśli źle...

No właśnie: czym ryzykuje nasz Grecki Żeglarz? Zyskać może sławę, cześć i szacunek. Być może sławę szaleńca, jednak szaleńca przez wielkie „W”. Szaleńca zwycięskiego – tak niewątpliwie opisywać go będą ocalali świadkowie wydarzeń na morzu. Wrócą żywi do portu, więc ten ryzykant obwołany zostanie zapewne geniuszem.

Tymczasem zastanówmy się co się stanie, jeśli Żeglarz przegra.

Otóż... nic! Po prostu utonie wraz z całą załogą. Nie będzie więc świadków jego klęski. Pozostaną jedynie domysły z jak wielkim żywiołem musieli przegrać. Nawet nie będzie mowy kto jako ostatni trzymał ster.

Stawką zatem jest z jednej strony chwała kapitana, lidera i samca alfa, z drugiej domysły na temat bohaterskiej walki grupy żeglarzy. W takich okolicznościach chyba więc warto było się założyć!

„Żegluga” zajmuje 377. miejsce w rankingu najdłuższych utworów Mistrza Jacka i stanowi – pod względem objętościowym – zaledwie 1,19 promila całego jego lirycznego dorobku. To 176 słów ujętych w dość nietypowym dla niego układzie dystychów i układem rymów A/A. Dwanaście zdań zamkniętych w dwanaście zwrotek. Jakby podmiot liryczny zdolny był łapać jedynie krótkie oddechy do wykrzyczenia swoich krótkich wezwań i bluźnierstw. Z pewnością warto jest odsłuchać nasz utwór, ale również go przeczytać. A dostępny jest w wersji drukowanej na przykład w wydawnictwach o tytułach: „Antologia”, „A śpiewak także był sam” czy „Między nami”, zaś w internecie pod adresem www.kaczmarski.art.pl. Niestety, nie znajdują się tam wszystkie tytuły. Te tam nieobecne z pewnością udostępni Fundacja Underground, ale też zapewne redaktor tomów drukowanych Krzysztof Nowak.

Przyglądając się kolejnym zestawieniom pozyskanym z Instytutu Jacka Kaczmarskiego, łatwo dostrzec, że rok 1985 gdy powstała „Żegluga”, był ostatnim bardzo płodnym, zanim w 1986 Jacek wpadł w jakąś apatię i twórczą niemoc. W roku stworzenia „Żeglugi” napisał 25 utworów, w tym trzynaście „zodiakalnych”. W roku następnym jedynie pięć. Bardzo wyraźnie spadła więc wtedy artystyczna aktywność Jacka. Odbudował się w swoje 30. urodziny, bo przez kolejne trzy kwartały napisał aż 80 utworów, w tym 24 fraszki.

Warto tu dodać, że drugi bardzo zły okres, jeszcze gorszy niż w po stworzeniu „Mojego Zodiaku”, Jacek Kaczmarek przeżywał w roku 1994. Wtedy napisał raptem... dwa utwory! Patrząc jednak na biografię Mistrza, widać wyraźnie korelację twórczej aktywności ze stanem jego emocji.

W obu przypadkach miały miejsce kłopoty w obu jego małżeństwach. To te kłopoty ewidentnie blokowały Jacka jako poetę i kompozytora.

A jeszcze przed rokiem, w 1984, aktywność Jacka też była imponująca. Podobnie jak liczba kategorii przypasanych napisanym wówczas utworom. Teraz, w roku 1985, najbogatsze w odniesienia jest niewątpliwie 278. utwór na Szlaku - „Epitafium dla Księdza Jerzego” . Ta niemal nieznana ekfrazo do obrazu ojca Jacka, Janusza, ma przypisanych aż 10 z 16 dostępnych dziś kategorii.

Naszej „Żegludze” przypisanych zostało pięć z szesnastu kategorii: „Człowiek vs. tłum”, „Śmierć, wolność, władza, walka i zagłada”, „Biblia, mity, wiara/wierzenia, kościoły i ich funkcjonariusze”, „Egzystencjalne, metafizyczne, refleksyjne” oraz „Zwierzęta, w tym ptaki i owady”. I takie sklasyfikowane wydaje się poprawne. Oczywiście, o ile do zwierząt zaliczyć zodiakalne Ryby, Koziorożca czy Skorpiona.

„Żegluga” jest jednym z utworów umuzycznionych przez Jacka Kaczmarskiego. Znamy bodaj tylko jedno wykonanie autorskie z niespełna czterdziestoma tysiącami wyświetleń na youtube. Najbardziej popularne umuzycznione utwory Jacka mają dziś wielomilionowe odsłony. Na przykład „Mury” z blisko dziewiętnastoma milionami.

Jakość jedyne go znanego nagrania „Żeglugi” pozostawia wiele do życzenia. To może dziwić, bowiem zostało dokonane w studiu Radia Wolna Europa. Trzeba przy tym pamiętać, że nie nagrywano jej jednak z zamiarem późniejszego wydania, lecz jedynie na potrzeby emisji podczas autorskiego programu „Kwadrans Jacka Kaczmarskiego”. A emitowane wówczas na falach krótkich audycje, były na terenie Polski niemiłosiernie zakłócanie przez komunistyczne władze. Nikomu więc nie przeszkadzała niska jakość nagrań.

Zachowana w archiwach RWE „Żegluga” doczekała się jednak wydania na płycie. Znajdziemy ją na wydanym dwa lata po śmierci Jacka 7-płytyowym albumie „Suplement – Radio Wolna Europa”.

Czasem na lepsze rozumienie treści utworu mogą mieć wpływ informacje o okolicznościach jego powstania. Choć w przypadku „Żegluga” trudno się takich dopatrzeć, to kilka zostanie tu przytoczonych.

21 lat przed wydaniem „Suplementu”, w roku 1985, Kaczmarek wciąż był na emigracji. Już nie - jak na początku - w Paryżu, lecz w Monachium, gdzie od roku pracował w Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa. Tam pracowała też Ewa Volny.

Małżeństwo z Inką w tym czasie po prostu się waliło. Zanim za pięć lat formalnie się zakończy, za dwa i pół urodzi się Patrycja. Tyle, że już ze związku z Ewą. Można sobie wyobrazić zamęt, jaki panował wówczas w głowie Jacka. Można o tym poczytać w napisanej przez Krzysztofa Gajdę biografii Kaczmareka pt. „To moja droga”.

Nie mogły też uspokajać Jackowej głowy informacje docierające do Monachium z Polski. Wciąż rządził tam dyktator Jaruzelski, wciąż w telewizji tłumaczył go rzecznik Urban. Formalnie skończył się stan wojenny, ale gospodarka oraz nastroje szorowały po dnie. Dopiero za rok przywódca ZSRR Gorbaczow ogłosi pierestrojkę, czym tchnie w ludzi mieszkających w krajach bloku wschodniego nieco optymizmu.

Póki co, Jacek nie pisze o miłości wcale, prawie w ogóle o polityce, troszkę o historii. W to miejsce tworzy w roku 1985 cykl „Mój Zodiak”. Jak podaje serwis kaczmarek.art.pl, w przedmowie do tego tomiku Kaczmarek wyjaśniał, że nie jest to zbiór astrologicznych przepowiedni, lecz „portretów ludzi znanych autorowi”. A znaki zodiaku mają znaczenie symboliczne, nie dosłowne. Wspominał też, że wśród sportretowanych postaci znajdują się m.in. wspomniani przed chwilą Jerzy Urban i Wojciech Jaruzelski, choć nie pod odpowiadającymi im rzeczywistymi znakami zodiaku.

Do tomiku, prócz Barana, Byka, Bliźniąt i pozostałych z dwunastu znaków zodiaku, Kaczmarek dołączył trzy tytuły: „Rublow”, „Wyjaśnienie” oraz „Żegluga”. Nie sposób dziś przesądzić dlaczego w tomiku znalazł się „Rublow” – utwór o zupełnie nieprzystającej do treści tomiku tematyce i napisany daleko wcześniej niż wszystkie pozostałe tu obecne. Dlaczego znalazło się w nim „Wyjaśnienie” – to oczywiste:

*To dwunastu ludzi twarze,
Co po naszej ziemi chodzą,
A ja tylko ich – za cech przykłady – stawiam.*

Jeśli potraktować serio deklaracje Jacka oraz treść przytoczonego fragmentu „Wyjaśnienia”, to albo istniał realny, współczesny mu archetyp naszego Żeglarza, albo – i tu dochodzimy do tytułu odcinka – jest nim każdy z nas: chłopców, którzy przyjmują coraz bardziej ryzykowne zakłady, by dać sobie szansę na stanie się mężczyzną. Niezależnie zresztą od wieku.

Otwartym pozostaje pytanie czy Jacek w 1985 roku stawał się mężczyzną.